

WIELKI POST
KATECHEZA DLA DZIECI ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Autor: s. Beata
Czas trwania: 45 minut

TEMAT: JESTEŚMY PRZYJACIÓLMI JEZUSA, GDY MIŁUJEMY BRACI

CEL OGÓLNY: Ukazanie prawdy, że przyjaźń jest przede wszystkim pragnieniem dobra dla drugiej osoby; Naśladowanie Jezusa w Jego miłości do drugiego człowieka.

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- Uczeń wie: że, przyjacielem Jezusa jest ten, kto naśladuje Go w miłości do wszystkich ludzi.
- Uczeń rozumie: treść przykazania miłości; jaki jest cel ofiary Jezusa; wartość dobrych czynów, jako wyraz miłości do Jezusa i braci.
- Uczeń potrafi: okazywać miłość innym – świadczyć dobro; być z tymi, którzy cierpią, potrzebują obecności drugiego; zrezygnować z własnego dobra na rzecz innych.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE: Pismo Święte, obraz przedstawiający Jezusa, obrazki ludzi czyniących dobro innym: św. Matka Teresa z Kalkuty, Jan Paweł II, św. Brat Albert Chmielowski, św. Maksymilian Kolbe.

METODY: opowiadanie, analiza tekstu biblijnego, „burza mózgów”.

Przebieg katechezy

*** Wprowadzenie**

W czasie Wielkiego Postu rozważamy mękę i śmierć Pana Jezusa. On z miłości do wszystkich ludzi wziął krzyż na swoje ramiona i ofiarował własne życie, aby otworzyć nam drogę do nieba. Za tę Jego wielką miłość podziękujmy Mu słowami piosenki: „Sercem kocham Jezusa”.

* Zapoznanie uczniów z treścią opowiadania „Ciekawski sopel lodu” i analiza za pomocą pytań.

Opowiadanie

Wśród zielonych zboczy Alp, pod wystającą półką skalną, znajdowała się norka górskiego zająca. Jak wszystkie dzikie zwierzęta był biedny i żywił się wszelakiego rodzaju trawami korzonkami. Miał jednak dwa ubrania. Natura dała mu je za darmo, nie było jednak obawy, by chętnie się tym luksusem.

Kwiaty, które oglądały zająca latem, znały dobrze jego kurteczkę koloru szaro – brązowego z wielką białą plamą na piersi. Tymczasem lody i śniegi, które widziały go zimą, znały jego śnieżnobiały, obcisły płaszcz. Również liczne sople, które wisiały u wejścia do norki, z odrobiną zazdrości podziwiałały go śpiącego całymi godzinami w białym futerku.

Kwiaty, które wyznaczały czas wiosny i letni, nie uznawały zająca za osobę ważną, sądziły bowiem, że ma on, jak wszystkie inne zwierzęta, tylko jedno ubranie. Ale skały i świerki, które widywały go we wszystkich porach roku, wiedziały doskonale, że ma dwa ubrania i dlatego poważały zająca bardzo, jako zwierzę mającne a jednak skromne i uprzejme.

Pod koniec zimy, gdy zając przygotowywał się już do zmiany ubioru, na skalnej półce nad norką widać było jeszcze jeden sopel, uparcie przytwierdzony do brzegu szpary.

- Czy nie zdecydujesz się odejść? – zapytał go pewnego dnia najbliższy stojący świerk. – Twoi bracia już dawno zniknęli! Nie zdołasz ich dogonić!

- Odejść stąd? Ja nie odejdę. Zostaję. W czasie zimy ciągle słyszałem hymny pochwalne o wiosnie i lecie, o ciepłym wietrze, o radości jaką dają kwiaty i trawy, o niebie błękitnym i czystym... Wiem nawet, że zające zmieniają futerko, jakby przygotowywały się do święta. Dlaczego nie miałbym poznać tylu pięknych rzeczy, jeżeli są naprawdę piękne? Postanowiłem więc zostać aż do wiosny, a może nawet do lata.

- Zostań, jeżeli potrafisz!

- To już mój kłopot przyjacielu!

Gdy powietrze zaczęło robić się ciepłe, sopel chciał uchronić się przed słońcem. Oderwał się od szpary z suchym trzaskiem i upadł w zagłębienie skały, gdzie słońce nie padało, a skąd mógł wygodnie asystować oczekiwanym zjawiskom. Ale, gdy już leżał, poczuł, że na coś upadł.

- Cóż za brak taktu! – zrzędziło to coś.

- Bardzo m9i przykro – usprawiedliwiał się sopel. – Nie wiedziałem, że pan tu jest. Jeżeli pan pozwoli, przedstawię się. Jestem soplem lodu, ostatnim soplem zimowym.

- Bardzo mimiko. Ja jestem nabojem do strzelby myśliwskiej.

- Ale jak się pan tu znalazł? Co sądzi pan o wiosnie i lecie?

- Czy nie za wiele tych pytań, chłopcze?

Nabój był bardzo twardy i wyniosły, patrzył na wszystko z punktu widzenia naboju.

- Pochodzę ze świetnej firmy i nie wystrzelono mnie jeszcze. A znajduję się tutaj jedynie z powodu niemiłej przygody. W czasie polowania mój pan mnie zgubił. Szedł polować na zające, a ja byłem ostatnim nabojem, jaki mu został. Zając może podziękować niebu. Gdyby miał do czynienia ze mną, nie uszłoby mu to na sucho.

- Ale co panu zrobił zając?

- Nic mi nie zrobił. Ale nie powinien urodzić się zającem. Jeżeli go znajdę, zabiję go!

- Ależ na świecie jest przecież miejsce dla wszystkich...

- Nie mieszaj się do moich prywatnych spraw.

Powietrze zrobiło się coraz cieplejsze. Zając wałęsał się wokoło w poszukiwaniu pożywienia. Sopel zaś z wielkim trudem starał się nie roztopić i przyległ do wgłębienia skały w punkcie najgłębiej położonym i najchłodniejszym. Chciał za wszelką cenę zobaczyć kwiaty, nową zieloną trawę i błękitne niebo rozświetlone słońcem. Nie miał już czekać długo.

Pewnego dnia, gdy sopel obudził się, nie zobaczył naboju. Widział za to wyraźnie świeże ślady ludzkie na ziemi u stóp skały. Czyżby myśliwy przechodził tamtędy? Czyżby nabój odnalazł swoją strzelbę? Trzeba koniecznie ostrzec zająca o niebezpieczeństwie i to natychmiast!

- Zajączku, zajączku! – zaczął krzyczeć sopel. – Nie wychodź! Tu blisko są ludzie, którzy ci zagrażają! Nikt nie odpowiedział. Zając z pewnością był poza nora. Sopel lodu mógł więc już tylko czekać w zagłębieniu skały i roztrząsać myśli jedne smutniejsze od drugich. Po południu rozległ się wystrzał, którego echo rozszerzało się wśród gór. Pod wieczór zając wlokąc się z trudem, powrócił do swojej norki. Był w oplakany stanie. Krwawił, miał gorączkę.

- Biedaku! – wykrzyknął wzruszony sopel, który jak widać nie miał serca z lodu. – Co się stało? Kto to był? Czyżby ten nieszczęsny nabój?

- Nie wiem – odpowiedział zając słabym głosem, padając z wycieńczenia na progu norki. – Zobaczyłem błysk. Usłyszałem trzask. Jestem ranny. Chce mi się pić...

Sopel nie słuchał dłużej. Poturlał się aż na brzeg zagłębienia, gdzie skała ciepła jeszcze była od słońca. Zaczął gwałtownie topnieć i w postaci licznych, orzeźwiających kropeł, spadł na ranę zająca i na jego rozpalony gorączką pyszczek.

- Kto tam w górze płacze? – wyszeptał zdziwiony zając, dochodząc do siebie po woli.

Ale sopel lodu nie mógł odpowiedzieć. Roztopił się zupełnie, nie myśląc już o kolorowych kwiatach i zielonej trawie, o niebie, które nie było jeszcze błękitne i czyste. Ani o wszystkich tych rzeczach, które podobno są piękne, bardzo piękne.

Bruno Ferrero, w: *Historie. Katecheza w powiadaniach*. Warszawa 1994, s. 93 – 96.

Pytania:

- Kto jest głównym bohaterem opowiadania?
- Jakie uczucia żywi sopel lodu do zająca?
- O czym marzył sopel lodu?
- Dlaczego sopel lodu rezygnuje właśnie z tego, czego pragnął tak bardzo?
- Czy jego ofiara miała jakiś sens? Czy warto było ją ponieść?

Rozmowa z dziećmi powinna ukazać, że przyjaźń i miłość były głównym motywem działania bohatera tego opowiadania. Dzieci kończą zdanie:

PRZYJACIELEM jest ten, kto.....

Pytania:

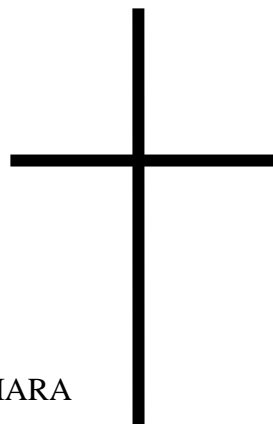
- Czy znacie osoby, które zachowują się tak jak sopel lodu?
- Osoby, które „darowują” swe życie innym?
- Czy kiedykolwiek uczyniliście taki szlachetny gest, który kosztował was bardzo wiele?
- Opowiedzcie o tym.

Na tablicy katecheta przypina portrety ludzi, którzy czynili w swoim życiu dobro oraz obraz Jezusa.

- Co szczególnego w swoim życiu czynili ci ludzie?
- W czym ci ludzie upodobnili się do Jezusa?

Katecheta przypina obraz Jezusa ukrzyżowanego oraz słowa : OFIARA JEZUSA

Zadaniem uczniów jest wypisanie przykładów drobnych ofiar, które chcieliby złożyć, jako wyraz wdzięczności Jezusowi za Jego ofiarę na krzyżu i nasze zbawienie.



MOJA OFIARA

* Odkrywanie orędzia Bożego:

Uroczyste odczytanie fragmentu Pisma Świętego (Mk 10, 45) i ukazanie celu ofiary Jezusa.

Katecheta zachęca uczniów do ofiarowania w intencji misji swoich cierpień, wyrzeczeń oraz do złożenia drobnej ofiary materialnej.

* Zadanie domowe:

- Uczniowie rysują ilustrację do opowiadania o soplu lodu, mogą opatrzyć ją komentarzem.
- Ze starszymi dziećmi można również zorganizować Drogę Krzyżową. Podczas niej zaakcentować dobrowolność męki Jezusa, który ofiarował życie za swych przyjaciół.

* Modlitwa: *Akt miłości*

